Ner 17. Kraków, 22 Stycznia — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po [illegible] **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują, **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 21 stycznia.

I.

Dotychczasowy przebieg czynności Rady Państwa nie wiele rokuje nadziei należytego i szybkiego załatwienia najważniejszych spraw państwa. Jeszcze mniej odpowiada oczekiwaniom podczas ostatnich wyborów wyjawianym, jakoby odnowione ministerium i nowa Rada Państwa miały zwolna wprawdzie i ostrożnie, ale stanowczo wprowadzić politykę wewnętrzną na tory autonomiczne.

Podobnie jak w dawniejszym składzie tak i w obecnym odznacza się Izba deputowanych szczególniejszą ociężałością.

Sprawa budżetu w obecnej komisyi finansowej, jeszcze powolniejszym postępuje krokiem, niż w dawniejszej. Stałe pozycye preliminarza rok rocznie też same, są przedmiotem przewlekłych rozpraw. Też same co rok ogólniki z dykcyonarza konstytucyonalizmu czerpane o rzetelności czyli prawdziwości budżetu, też same spory o mniejszą lub większą cyfrę przyszłych dochodów, też same uwagi o oszczędności i taż sama nareszcie bezpłodność w projektach, jakby lepiej preliminarz ułożyć! W obecnej komisyi stronnictwa autonomistów są w większości; zdawałoby się, że właśnie dla tego powinny przyspieszać swe prace, aby sejmy krajowe mogły być zwołane; tymczasem nowi posłowie słowiańscy, a nawet przewódzcy, nie przepuszczają ani jednej pozycyi w komisyi bez obszernych uwag, rzadko koniecznych, a czasem nawet świadczących o niezrozumieniu przedmiotu. Budżet Rzeszy niemieckiej w trzech do czterech tygodniach bywa załatwiany ostatecznie, a połowa monarchii austryackiej pół roku potrzebuje. Cóż dopiero będzie w Izbie, gdzie znów posłowie, każdy dla swego kraju lub nawet okręgu wyborczego, zechce jak najwięcej dostać z kasy wspólnej, do której jak najmniej zapłacić uważa również za swój obowiązek.

Nie jesteśmy pod żadnym względem ani dla dobra monarchii, ani dla dobra kraju naszego zwolennikami absolutyzmu; ale czyż ten sposób załatwiania a raczej niezałatwiania spraw państwa nie jest najlepszym środkiem do podkopania żywotności konstytucyonalizmu?

Sprawa organizacyi Bośni i Hercegowiny dawno w Węgrzech ukończona, jeszcze nie jest na porządku dziennym Izby deputowanych Rady Państwa itd. itd.

Co do zwrotu w polityce wewnętrznej, nie spodziewaliśmy się wiele od tak zwanego nowego ministerium, alež nic, to znowu nieco za mało!

Już przy wyborach dziwnem był zjawiskiem brak wszelkiego programu rządu. Rząd niby nowy, obowiązanym jest przecież wystąpić wobec ludności do urny wezwanej z pewnemi zasadami, czy w państwie monarchicznem może i powinien rząd tak dalece abdykować — iżby żadnej nie miał polityki i dopiero czekał na wskazówkę parlamentu? Czy może być zasadą nieprzyznawanie się do żadnej zasady? Być może, że to jest rząd *ad hoc* nominowany, to jest do przeprowadzenia ustawy wojskowej, ale w takim razie cel już osiągnięty, a zatem i środek użyty już niepotrzebny. Chyba, że prawdziwe są słowa przypisywane prezesowi rady ministrów: „Będziemy tak dalej łatać.“ Brak systemu rządowego, brak poglądu i myśli przewodniej na interesa polityczne, duchowe i ekonomiczne narodów łataniem zastąpić, to śmiałość prawdziwie wielka i byłaby bohaterską, gdyby skutki jej miały spaść na śmiałka samego. Lecz trudno się spodziewać pewnej i stosownej polityki od grona złożonego z wyznawców wprost przeciwnych zasad, a jeszczeby gorzej było, gdyby można przypuścić, czego nie chcemy przypuszczać, że wszyscy lub niektórzy wyzuli się ze swoich przekonań. Izba deputowanych przedstawia zbiór stronnictw, z których każde i słusznie swój kierunek za najlepszy uważa: stronę prawą łączy raczej wspólny nieprzyjaciel, niż tożsamość polityczna, strona zaś lewa przedstawia liberalizm iście niemiecki, bo jak zwykle naśladowczy, tak i to stronnictwo ślepo się trzyma przekonań, których pierwowzór w państwie niemieckiem już widoczną przedstawia *faciem hipocraticam*.

Stronnictwa prawicy nazywają się autonomicznemi. Zgoda na to hasło. Ależ na niem poprzestać nie można. Jakimże to czynem, słowem lub wnioskiem w Izbie objawiły te stronnictwa, że rzeczywiście są autonomicznemi?

Wśród takich okoliczności trudne zaiste jest położenie delegacyi naszej, o której niewątpimy na chwilę, że nigdy nie opuści zasady autonomicznej. Słychać często: a co oni przywieźli, co oni uzyskali? Czytać też można nie raz, że tej lub owej sprawy, np. wykonania ustaw o języku i t. d. i t. d. powinna dopilnować delegacya. Zachodzi tu pewna niejasność pojęć o zadaniu posłów i środków, którerni rozrządzać mogą.

Z każdego okresu posiedzeń czy na święta Bożego Narodzenia, czy na Wielkanoc coś przywozić to podobno trudno, oprócz chyba uchwał i ustaw. Posłowie zresztą przedewszystkiem nie powinni zaniedbywać swych obowiązków parlamentarnych, Izba bowiem jest istotną sferą ich działania, a po za nią „deptanie“ po biórach rządowych za sprawami miast i gmin, nie zawsze może być uwieńczone skutkiem, coby odpowiadał pełnym złudzeń życzeniom wyborców, którzy nie raz rozciągają swoje w tej mierze żądania, aż do prywatnych interesów! Przestrzeganie zaś wykonywania ustaw, to rzeczą władz krajowych, marszałka, namiestnika a przedewszystkiem ministra z Galicyi, czy dla Galicyi.

W tych jednakże zdaniach, radach, żądaniach i wskazówkach w publicystyce krajowej się objawiających, upatrujemy jeżeli już nie dowód, to przynajmniej znak szerzącego się niezadowolenia z ogólnego kierunku polityki wewnętrznej, a raczej z braku wszelkiego kierunku. W załatwianiu bieżących spraw administracyjnych przebija nie raz jeszcze niechęć do wszystkiego, co pod sztandarem autonomii lub innej jak niemiecka narodowości się rozwija.

Zaniedbanie środków komunikacyjnych u nas i podobno w niektórych innych krajach, zupełna prawie stagnacya w rozwoju zakładów naukowych pod zarządem państwa zostających, brak wszelkiej inicyatywy w dźwiganiu przemysłu i rękodzieł w kraju, któremu już rolnictwo na wyżywienie nie wystarcza, zarząd sprawami kościoła katolickiego ze stanowiska nieraz mniej lub więcej zręcznie ukrytej niechęci: oto obraz stanu rzeczy, który dziwnie licuje z hasłem wypowiedzianem: „Rząd stoi po nad stronnictwami“.

Zapewne, że nowy rząd przy najlepszej chęci, o której niewątpimy, nie może doraźnie zmienić, już nie mówimy wszystkich, ale przynajmniej ważniejszych organów administracyjnych. Ależ miesiące mijają, a ludność nadaremnie wygląda choćby jednego lub drugiego czynu, jako zadatku szczerości danych obietnic.

W następnych uwagach zastanowimy się nad wyjściem z tego położenia rzeczy.

N. Pan mianował honorowego sekretarza poselstwa Dra Józefa hr. **Wodzickiego**, rzeczywistym sekretarzem poselstwa.

N. Pan nadał przeniesionemu w stan spoczynku prezesowi sądu obwodowego Franciszkowi Illasiewiczowi, jako kawalerowi orderu korony żelaznej trzeciej klasy, szlachectwo autryackie z przydomkiem „Jawor.“

Wiedeń 20 stycznia. Projekt ustawy o uposażeniu katolickiego duszpasterstwa z funduszu religijnego wniesiony w Izbie deputowanych przez rząd opiewa:

§ 1. Samodzielnym katolickim duszpasterzom i usystemizowanym duchownym pomocniczym uzupełnia się minimalny wedle stanu dochód *(congrua)* z funduszu religijnego o tyle, o ile nie pokrywają go dochody powiązane z urzędem duchownym. Do dochodów powiązanych z urzędem duchownym zalicza się: 1) ten dochód, który pobiera duchowny w sposób prawem dozwolony (§ 54 ustawy z 7 maja r. 1874) z przewyżek mienia kościoła parafialnego; 2) ten dochód, który pobiera z kościelnych funduszów na dotacye i zapomogi.

§ 2. Minimalny wedle stanu dochód ustanowi się sposobem administracyjnym z uwzględnieniem okoliczności miejscowych. W ustanowieniu dochodu tego decydować będą kredyty przyzwolone w ustawach finansowych.

§ 3. Kwotę potrzebną w każdym wypadku zosobna do uzupełnienia dochodów urzędowych (§ 1) obliczy się na podstawie przedstawionej władzom do rozpoznania fasyi dochodów i wydatków powiązanych z urzędem duchownym. Zasady, wedle których dochody i wydatki podawać do fasyi należy, tudzież następstwa opóźnionego lub nieprawdziwego podania i kary na nie ustanowi się sposobem administracyjnym.

§ 4. Stacye duszpasterskie, wcielone do komunalności zakonnej, nie podlegają przepisom ustawy niniejszej. Odnosi się to także do stacyj dusz pasterskich, które są wcielone do korporacyi świecko-duchownej, dopokąd korporacya posiada dostateczne środki, by sama troszczyć się mogła o minimalny wedle stanu dochód dla duchownych zatrudnionych duszpasterstwem.

§ 5. Jeśli zachowanie stacyi duszpasterskiej uzna się za niepotrzebne, natychmiast powstrzymać należy uposażenie lub zapomogę z funduszu religijnego. To samo też nastąpi, skoro się pokaże, iż kongruę duszpasterza pokryć można dodatkami z rozporządzalnych funduszów mienia kościelnego (§ 1.). W obu razach orzeczenie należy do ministra spraw duchownych po wysłuchaniu zdania biskupa dyecezyalnego.

§ 6. Ustawa niniejsza staje się prawomocną dnia 1 stycznia 1881 r. Wykonanie jej poruczone ministrom oświecenia i spraw duchowych i skarbu.

Do motywów dodany jest plan prowizorycznego uregulowania kongruy, wedle którego w Galicyi kongrua ma wynosić:

I. we Lwowie i Krakowie dla samodzielnych duszpasterzy 1000 złr., dla kapłanów pomocniczych 400 złr.

II. w miastach dawniej powiatowych, w miastach z ludnością ponad 10,000 dusz, tudzież w Podgórzu pod Krakowem, w Trzcianie, w Bolechowie i Biale dla samodz. duszp. 700 złr. dla kapł. pomocn. 350 złr.

III. w miastach z ludnością ponad 5000 dusz, tudzież w plebaniach górskich i w miejscowościach leczniczych, wspomnianych w najw. rozporządzeniu z d. 31 października r. 1836, dekr. dworsk. z 4 list. r. 1836, p. l. 29,931, dla samodz. duszp. 500 złr., dla kapł. pomocn. 300 złr.;

IV. w innych miejscach (z wyjątkiem: *a*) plebanij, które będą zwinięte jako niepotrzebne; *b*) plebanij, które dla szczególniej nizkich cen miejscowych będą wyjęte z pod uzupełnienia kongruy) dla samodz. duszp. 450 złr., dla kapł. pomocn. 250 złr.

Kategorye powyższe nie są zupełnie analogicznie przeprowadzone przez wszystkie kraje. Podajemy tylko najwyższe i najniższe liczby stanowiące kongruę. Wynosi ona:

	samodz. duszp. najw.	samodz. duszp. najn.	kapł. pomocn. najw.	kapł. pomocn. najn.
w Dolnej Austryi	1800	700	500	350
w Górnej Austryi	1000	600	400	300
w Salcburgii	1000	500	400	300
w Styr., Korut. i Krainie	1000	500	400	300
w Tyrolu	1000	500	400	250
w Pobrzeżu	1200	500	400	250
w Dalmacyi	800	400	350	250
w Czechach i Morawie	1200	500	400	350
na Szląsku	1000	500	400	300
na Bukowinie	1000	500	400	250
(w Galicyi, jak wyżej,	1000	450	400	250)

Rosya.

„Miarą zepsucia danego społeczeństwa“ — powiada jeden ze słynnych myślicieli współczesnych, „nie jest ilość popełnianych w niem zbrodni, lecz obojętność na nie, lub pobłażliwość powszechna“. Jeżeli tak jest — a zdaje się, że prawdziwość słów powyższych wszelką wyklucza dyskusyę — to zepsucie spółczesnego społeczeństwa rosyjskiego bardzo jest głębokiem, gdyż sprawcy przeniewierstw i kradzieży publicznych, byle tylko grubych, np. milionowych lub kroci owych, nie tylko nie są tam piętnowani obrzydzeniem i wzgardą powszechną, nie tylko doznają pobłażliwości wyraźnej, lecz nawet są przedmiotem pewnego rodzaju uznania, niemal szacunku, należnego sprawcom czynów bohaterskich. I to zarówno ze strony większości społeczeństwa, jak i od przedstawicieli władz, gotowych zawsze do wszelkich ustępstw i prawie galanteryi dla „grubych ryb“, jak nazywają złodziei milionów, skoro tylko ci sypią hojnie zrabowanemi pieniędzmi.

Same dzienniki rosyjskie uznają głośno powyższą „słabość“ swojego społeczeństwa. Na dowód tego przytaczamy z *St. Piet. Wiedomostiej* opowiadanie p. n.: *„On i oni“*, w którem naoczny świadek w żywy i jaskrawy sposób zestawia opłakaną dolę ludzi deportowanych do Syberyi za przestępstwa małe i pospolite, z pomyślnym, ba — nawet świetnym i błogim losem takich skazańców, jak słynny złodziej milionów, Juchancew.

Oto rzeczone opowiadanie w dosłownym przekładzie:

„Ruch i ożywienie niezwykłe spostrzegać się dają między publicznością miasta Permu.

— Partyę skazańców prowadzą!..

— Katorżników prowadzą!.. udzielają sobie wiadomości Permianie...

I spieszą tłumnie wszyscy popatrzeć na smutny orszak skazańców, których wejście zawsze ożywia senną ciszę północnego grodu.

Spojrzmy i my na nich.

Ciągnie się powolnym krokiem, niby kondukt pogrzebowy, długi, długi szereg ludzi żywych, a przecież zmarłych, bo potępionych przez prawo i odepchniętych przez społeczeństwo na wieki. Należeli ci ludzie do najrozliczniejszych warstw społecznych, lecz występek zniwelował dziś różnice i porównał ich wszystkich z sobą. Wszyscy oni pozbawieni praw: jedni postradali ich mniej, drudzy więcej — i dla wszystkich godłem równości stało się dziś zero. Wszyscy dziś zarówno wloką się piechotą, w kajdanach, wszyscy w je-

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA WARSZAWSKA.

II.

Ponieważ wszyscy moi koledzy korespondenci i kronikarze rozprawili się już z karnawałem, ganiąc jego chudość, ponieważ z tego powodu potrącono o zbytek i życie nad stan, o biedę i Juwenala, o kwestyę małżeńską, a właściwie o kawalerów tracących coraz bardziej poczucie, że karnawał winien być najlepszą okazyą ożenienia się, ponieważ więcej jest mowy o zabawach, niż samej zabawy, przeto o naszym karnawale mówić nie będę i przechodzę odrazu do innych spraw naszego miasta, które zawsze dostarcza materyału do pisania. Bieda, na którą skarżą się wszędzie, nie mniej dotkliwie daje się czuć i u nas; mrozy i brak węgla stanowią w obecnej chwili przedmiot ciągłego zajęcia. Rzeczywiście zima w tym roku dopisała, jak dawno nie pamiętamy, a w Warszawie węgli brak. Niektóre składy węgli zupełnie zamknięte, właściciele ich także narzekają, że niemają co sprzedawać, a w niektórych miejscach, cisną się ludzie, wyczekując na swą kolej, aby chociaż dwadzieścia funtów węgla otrzymać, bo już w takich dozach sprzedają ten materyał. Wskutku bowiem rozwoju kopalnictwa i innych gałęzi przemysłu, powstania nowych zakładów, wprowadzenia węgla do użytku przez drogi na prawym brzegu Wisły, wreszcie przybycia wielu domów w Warszawie z urządzeniem ognisk do węgla kamiennego, konsumcya tego artykułu wzrasta tak szybko, że nawet droga żelazna warszawsko-wiedeńska zniewoloną jest ciągle rozszerzać środki przewozowe. Przy ciągłym przewozie węgla, tabor drogi żelaznej okazał się już w 1877 roku niedostatecznym, zwłaszcza, gdy znaczna część lokomotyw i wagonów oddaną została na potrzeby armii czynnej do Rumunii. Przy pomocy jednak wagonów dróg sąsiednich, któremi droga warszawsko-wiedeńska posiłkuje się czasowo, dało się utrzymać zaprzeszłej i przeszłej zimy tyle pociągów, że węgiel kamienny dowożony był do Warszawy w ilości odpowiedniej. Wobec jednak rozszerzonej konsumcyi, liczba pociągów zwiększoną została, tak, że teraz ilość węgla przywożonego dochodzi do 5000 korcy dziennie. Mimo to, przecież wszyscy narzekają na brak tego materyału, a cóż dopiero mówić o biednych, o których jednak miłosierne serca Warszawian nigdy nie zapominają. Na pierwszem miejscu postawić należy postąpienie Rady opiekuńczej cyrkułu 10-go, która w porozumieniu ze składem węgli pana Ł. uchwaliła ubogim w obrębie tego cyrkułu zamieszkałym udzielać bezpłatnie w ciągu bieżącej zimy opał. Z powodu nadzwyczajnych mrozów, urządzone zostały przy cyrkułach policyjnych osobne schronienia dla zupełnie biednych, którzy mogą przyjść rozgrzać się i przenocować. Do rzędu nader pocieszających objawów w tym kierunku, zaliczyć można również fakt, że handel win należący do starozakonnego, podczas obecnych mrozów wywiesił kartę z napisem polskim i żydowskim „Komu zimno, może przyjść, a dostanie szklankę herbaty z cukrem!“ Niezależnie od tego, zamożniejsi mieszkańcy miasta naszego spieszą z datkami pieniężnemi, które dochodzą do poważniejszych rozmiarów.

Dobroczynne serca Warszawian zajęły się także gorliwie losem Szlązaków. Ze wszystkich stron sypią się składki, a nawet powstała myśl, aby Szlązaków, którzy u siebie nie znajdują chleba i pracy sprowadzić do Warszawy. Dostarczenie głodnym pracy, będzie środkiem zaradczym, najpożyteczniejszym i najszlachetniejszym. Powstał już nawet projekt należycie opracowany z wskazaniem ilości potrzebnych robotników i środków do ich sprowadzenia. Obok tego tutejsi literaci przygotowują wydanie jednego numeru czasopisma p. t. *Warszawa-Szląsk* na wzór *Paris-Murcie*, wydany w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, który niezawodnie przysporzy pokaźną sumkę dla nieszczęśliwych.

Czas już, abym przeszedł do weselszych spraw naszego miasta, które o ile umie zawsze skutecznie pospieszyć z pomocą, o tyle umie się bawić, i chętnie szuka zabaw. Naturalnie największą rozrywkę stanowi zawsze teatr, który dzięki występom pani Heleny Modrzejewskiej, znacznie się ożywił. Znakomita artystka jakby tchnęła w niego nowe życie. Dawniej trzeba było czekać całemi miesiącami na wystawienie jednoaktowej farsy, teraz w krótkim przeciągu czasu widzieliśmy utwory Szekspira, Szyllera, Dumasa i t. d. Znak to, że przy dobrej woli wszystko można zrobić. Nie będę wam rozpisywać się o grze tej artystki, oceniliście ją zasłużenie podczas jej występów w Krakowie; najsilniejsze wrażenie wywarła w *Damie Kameliowej*, nie wiemy przez kogo i dla czego przezwaną *Maryą Gauthier*. Było to coś tak doskonałego, tak skończonego, że kto nie widział pani Modrzejewskiej w tej roli, ten nie ma pojęcia do jakiego stopnia może dojść artyzm. Niemniejsze powodzenie miała artystka w *Cudzoziemce*. Obie te role wychodzące z jednego punktu, a tak różnorodne, stanowiły najświetniejszy tryumf artystki. Nie chcę dłużej rozpisywać się o Modrzejewskiej, dodać jednak winienem, że spotykają ją u nas zasłużone owacye, a wszyscy pragną szczerze, aby ta artystka pozostała przy scenie warszawskiej. Biednać bo to ta nasza scena! Ni repertoar, ni dobór artystów nie mogą podtrzymać dawnej jej sławy. Królikowski i Żółkowski, oto jedyne dwa filary, podtrzymujące godność teatru warszawskiego, bo panna Romana Popiel jakkolwiek jest znakomitą artystką w rolach naiwnych, a panna Deryng pełną talentu w niektórych rolach dramatycznych, nie mogą ożywić repertoiru. A reszta osób? Albo marnuje swoje siły na role najniewłaściwsze, albo ukazuje się raz na pół roku, tak jak na przykład pani Rakiewiczowa. Obecnie powiększono personal żeński panną Marcello. Artystka ta zajaśniała prawdziwym talentem w *Angelo Malipieri*. Miała chwile tak piękne i silne, a nie trywialne, że wspólnie z Modrzejewską dzieliła prawdziwy tryumf. Zachodzi jednak obawa, czy w naszym teatrze, pozbawionym zupełnie dobrej reżyseryi, artystka ta potrafi się wyrobić o własnych siłach. Inne role kobiece reprezentują: pani Niewiarowska, wcale intelligenta artystka, pani Lebrun, w rolach salonowych i ciągle sztywna panna Czaki. W męskich rolach jeszcze najwięcej powodzenia mają pp. Rapacki, Szymanowski i Tatarkiewicz. Mieliśmy tutaj zabawne zdarzenie z powodu przedstawienia *Antoniusza i Kleopatry*. W tragedyi tej w której Modrzejewska była świetną Kleopatrą, p. Leszczyński nie zupełnie sprostał zadaniu, jakie przedstawia trudna rola Antoniusza. Skrytykowany za grę mierną przez pana Władysława Bogusławskiego, napisał artysta ten list otwarty do *Kuryera Warszawskiego*, mówiąc nawiasowo niegramatycznie i bez sensu. Pan Bogusławski jest wytrawnym, sumiennym i wybornym krytykiem w sprawach teatralnych, spotykają go też często nieprzyjemności ze strony aktorów, którym się zdaje, że są nietykalni, i że nie można o nich pisać, jak tylko dobrze.

Źle pisać nie wolno, uważają się bowiem za słoiki z konfiturami z napisami: wiśniowy, malinowy i t. d. — i tych etykiet zdzierać nie wolno. Dziwna rzecz, literaci, choćby najznakomitsi, przyjmują krytykę, szanują ją i rzadko który reklamuje, chociażby przeciwko niesłusznemu zdaniu o sobie wyrzeczonemu; toż samo możnaby powiedzieć o malarzach, rzeźbiarzach i muzykach, tylko aktorzy nie są tego zdania. A przecież powinni pamiętać, że wszędzie i zawsze talent twórczy ma pierwszeństwo przed wykonawczym, chociażby dla tego, że pierwszego dzieła trwać będą wiecznie, podczas kiedy nazwisko drugiego we wspomnieniu zaledwie pozostanie.

Nie lepsze dzieje są naszej opery, która wobec naszej publiczności odgrywa ciągle rolę starego Jowialskiego. — Czy znacie tę bajeczkę? — O znamy ją bardzo dobrze, słyszeliśmy już ją tyle razy. — No, to posłuchajcie raz jeszcze. — I publiczność musi słuchać, a nawet jak pani Jowialska śmiać się i przyklaskiwać mężowi. Ale cierpliwość najlepiej nawet usposobionej publiczności nie może być wiecznotrwałą i przyjdzie czas, że nawet pani Jowialska przywiedziona do ostateczności, będzie uciekać od bajek, a mąż będzie je czterym ścianom rozpowiadać. Podobny los spotka naszą operę, jeżeli dyrekcya naprawdę o niej nie pomyśli. Opera warszawska jest już dzisiaj szczątkami dawnej świetnej opery, kiedy królowała jako primadonna Dowiakowska, a zachwycali głosami pp. Filleborn i Cieślewski. Wprawdzie królowa pozostała ta sama, ale chyba jako świadectwo, że najpiękniejszy nawet talent musi uledz czasowi, co spotkało także p. Filleborna. Jakby na zupełne doprowadzenie do upadku naszej opery wyjechali pp. Cieślewski i Wasilewski do Lwowa, a dyrekcya, chcąc ukoić żal publiczności, sprowadziła tymczasem włoską operę, która już rozpoczęła szereg swoich występów *Łucyą z Lamermoru*. Z włoskich śpiewaczek wyróżnia się istotnym talentem pani Pappenheim.

Mieliśmy tutaj prawdziwe muzykalne zjawisko. Polska śpiewaczka pani Kochańska przybyła z Drezna, oczarowała Warszawian. Głos sopranowy, niezwykłej piękności, o brzmieniu miękiem i metalicznem, nadzwyczaj silny, zjednał jej słusznie wielkie uznanie za granicą. Jest to rodzaj Patti i Donadio, środkujący między obiema; głos od Donadio piękniejszy, mechanizm wyborny. Znakomita ta artystka przybędzie do Warszawy zapewne w lutym i przez dłuższy czas będzie zachwycać publiczność.

Zapowiedziany jest nowy koncert przy końcu stycznia pani Essipow, oraz panny Ludwiki Mikorskiej.

Salon Ungra, o którym wspomniałem w poprzedniej mojej korespondencyi, coraz większe przybiera rozmiary. Prędzej tu można zobaczyć jakieś lepsze dzieło, niż na wystawie sztuk pięknych. Szkice Gotlieba przyciągały tysiące widzów, obecnie wielką ozdobą salonu p. Ungra stanowił mały obrazek mistrza krakowskiego Jana Matejki, przedstawiający Grzymisławę z Bolesławem Wstydliwym więzioną na zamku w Sieciechowie, oraz „Hamlet“ Czarnohórskiego. Pierwszy obrazek, który znalazł już nabywcę, był także podobno wystawiony w Krakowie; drugi przedstawia Hamleta z aktorami. Jeden z nich deklamuje scenę zamordowania Pryama, a w księciu duńskim budzi się głos wołający o pomstę za ojca. Jakkolwiek tej chwili pod względem psychicznym niermiernie trudnej artysta nie oddał dosyć szczęśliwie, posiada jednak ten obraz wiele zalet, które pewnie i u was zjednają mu pewne uznanie. W tych już dniach ma przybyć do salonu portret pani Modrzejewskiej, wykonany przez p. Ajdukiewicza. Ci, którzy mieli sposobność widzieć ten obraz w pracowni malarza urządzonej czasowo w pałacu Krasińskich, przyznają mu niepospolite zalety. Artysta pracuje nad nim z całem zamiłowaniem, nie dziw więc, że będzie to dzieło wykończone do najdrobniejszych szczegółów.

Nie wiele ożywienia w wydawnictwach literackich. Główny ruch ogranicza się na pismach peryodycznych, które zamieszczają zwykle prace naszych autorów i potem wydają w osobnych odbitkach. Między innemi, przygotowuje się całkowity zbiór pism Henryka Sienkiewicza. Pierwszy tom już się ukazał, ma być ich wszystkich cztery.

M.

dnakiej, szarej siermiędze aresztanckiej, wszyscy jednako wyciągają ręce po jałmużnnę.

Oto idzie, ledwie włócząc nogami, starowina Archip Perfiliew.

Skusił biedaka szatan na schyłku lat spróbować szczęścia: puścić w obieg fałszywą storublówkę... Chciał ją zmieniać, — nie udało się: złapano!.. I oto pozbawiono go domku rodzinnego, pozbawiono kramiku, który od młodości był mu sposobem do życia, pozbawiono rodziny.. wszystkiego... I wlecze się teraz z trudnością dźwigając stare nogi, w kurcie szarej, z haniebną łatką na plecach... Wlecze się, aby już nigdy nie ujrzeć stron rodzinnych...

A oto dziarskim postępuje krokiem rosły, przystojny, silny chłop — Stepan Fiodorow. Nie zdołały go ugiąć i złamać ani droga ciężka, nużąca, ani kajdany, ani siermięga szara, ani przyszłość okropna, nic nie zdołało ugiąć jego głowy hardej a gorącej...

Nie widzianoby go tu, przykutym do tego drąga żelaznego, pędzonym w stepy, śnieżne sybirskie, gdyby nie owa głowa harda i gorąca... Pokochał on krasawicę czarnobrewą, pokochał całem sercem, całem jestestwem... Lecz krasawicę uwiódł, kupił za złoto, oficer intendencki... Zakipiała młoda krew Stepana, niewytrzymał, zabił oficera, i kochankę wiarołomną... Idzie tedy dziś jako zbrodniarz na daleki Sybir...

Za nim postępuje skurczony i zgięty blady, nikły, nędzny Iwan Sidorow. Teraz go nazywają po prostu Iwanem... A dawnoż go zwali Iwanem Iwanowiczem, panem Sekretarzem? Teraz na nim kurta aresztancka, — a dawnoż nosił vicemundur z guzikami złotemi? Teraz pozbawiono go wszelkich praw społecznych i ludzkich, — a dawnoż podpisywał się zamaszyście; „Sekretarz Kollegialny Sidorow“?.. I to wszystko za to, że bies go pokusił ściągnąć z kaziennych pieniędzy paręset rubli, stracić je — a potem pokrywać swój występek fałszem w rachunkach...

Dalej kroczy Kuźma... drewnianym jakimś, automatycznym ruchem, niby wszystko w nim zamarło, zdrętwiało od dawna...

Już po raz czwarty w życiu przebywa on tą drogę sybirską, dobrze sobie znaną. Trzy razy uciekał ztamtąd — i trzy razy go łapano... Czwarty raz idzie już bez nadziei, bo sił braknie na starość...

I dużo jeszcze takich Archipów, Stepanów, Iwanów i Kuźmów idzie skutych parami, ordynkiem, tworząc długi, długi łańcuch.

Wszyscy oni zbrodniarze: ten ściągnął kilkadziesiąt rubli, ten zrobił kilka fałszywych asygnat, tamten zabił żonę w przystępie zazdrości, inny sprzeniewierzył powierzony sobie grosz cudzy... Są tu i włóczęgi, i drobne rzezimieszki, kradnące ruble, lub nawet kopiejki.

Pędzą ich na Sybir — i słusznie: niema dla nich miejsca w społeczeństwie dobrze uorganizowanem!..

Ale cóż to? Gdzież jest On? On, główny w tej partyi zbrodniarz? On który okradł społeczeństwo na miliony? Słowem — Juchancew? Gdzież on jest? Partya przeciągnęła przez ulice miasta, poszła do turmy, a z nią powozki z bagażami i z chorymi... Jego zaś ani w szeregu, ani w powozkach nie było... A przecież być tu powinien, skoro figuruje na liście aresztantów tej partyi...

Aa!.. zapewne z przyczyny doniosłości jego zbrodni, wielkości krzywd, jakie wyrządził społeczeństwu, hańby, jaką mu sprawił, kazano go prowadzić oddzielnie, pod ostrzejszemi warunkami, z silniejszą eskortą?

Surowo to — lecz słusznie: zasłużył przecie na to. Czemże są bowiem w porównaniu, z jego zbrodnią zbrodnie tamtych? Niczem prawie. Są wprawdzie między nimi mordercy, lecz są to ludzie nieoświeceni a namiętni, dzicy prawie. Są złodzieje, lecz ci kradli po kilkadziesiąt, po sto, po paręset rubli. Są fałszerze, których popchnęła do występku bieda. A on? On skradł miliony, popełnił fałszerstw na miliony, zrujnował i zabił tysiące ludzi!..

Teraz więc, nieszczęśliwy, pokutuje zapewne tak ciężko, jak ciężkie były jego zbrodnie... Wleką go zapewne osobno, pod strażą obostrzoną specyalnie.

Rzeczywiście on podróżuje osobno, oddzielnie od innych braci występnych.

Ale jak?..

. . . .

Wielkie zamięszanie w hotelu Europejskim, pierwszym i najlepszym hotelu w mieście. Cała służba krząta się, biega jak szalona, przygotowując, oczyszczając, porządkując i zdobiąc najcelniejszy, obszerny lokal hotelowy. W kuchni także zakręt niesłychany... Kilku kucharzy smarzą, pieką, gotują, siekają, pukają nożami, faszerują indyki i kapłony, robią pasztety, kręcą puszki z lodami, grzeją drogie wina czerwone, zamrażają szampańskie.

— Jedzie już... Jedzie!.. Z drogi!..

— Prrr!.. Stanął!..

Stanęła kareta wspaniała, kosztowna dormeza... Gospodarz hotelu i cała służba we frakach, białych rękawiczkach, białych krawatkach, wybiegli na ganek witać znakomitego gościa,..

Gość, w eleganckim, wykwintym ubiorze podróżnym, wyłazi powoli z karety, ziewając i pociągając się jak istny sybaryta... Wkłada szkła i mierzy niedbałem, wejrzeniem pogardy odświętną, parafiańską wspaniałość najlepszego hotelu Permskiego.,.

— *Pas mal!..* mruczy szyderczo, strącając z nosa złote *pince-nez*...

W tem podjeżdża i staje przed gankiem druga kareta poszóstna, jeszcze większa i wytworniejsza od tamtej, z której wyskakuje lekka jak motylek piękna, wykwintna, elegancka pani, szykowna i zwinna jak gazella, szczebiotliwa jak ptaszek... oczywiście Francuska, paryżanka, najdrastyczniejszego, więc najdroższego gatunku...

Dwoje podróżnych, a za nimi kamerdyner i panna służąca — wchodzą do hotelu... Snopy jasnego światła oświecają drogą, bobrową szubę mężczyzny i droższe jeszcze, aksamitem kryte sobole damy... Oświecają też i ich twarze...

Nieba!.. To on!.. To ów Juchańcow, którego słynne nazwisko przeszło już w legendę!.. To sławny złodziej milionów, a dziś skazaniec Juchańcow, udający się na wygnanie do Syberyi!..

Nie!.. To być nie może!.. To niepodobieństwo!.. To chyba sen!..

Nie sen!.. To jaw i prawda!..

To złodziej i skazaniec Juchańcow!..

A przecież — odbywa podróż jak magnat.. A przecież — co tylko jest znakomitszego w mieście i wydatniejszego, od dygnitarzy najwyższych aż do kupców milionerów, spieszy doń tłumnie w odwiedziny... I każdy z nich ma sobie za zaszczyt i chlubę uścisnąć i ucałować go bratersko, jeśli jest z nim znajomy; przedstawić się mu i pokłonić z szacunkiem, jeśli go nie zna jeszcze... Zewsząd słychać okrzyki: „Jak się masz, kochany! Jak się masz, drogi! Witam szanownego pana!..“ lub głosy pełne uszanowania: „Mam honor przedstawić się: Radca dworu N.“ — „Polecam się znajomości: major X.“ — kupiec Z.“ i t. d.

Więc to rzeczywiście o n, i rzeczywiście pod innemi podróżuje warunkami, niż tamci...

Śmiech wykrzywia mi usta... śmiech gorżki, gryzący, rozpaczliwy, przykrzejszy od płaczu.. Bo płakać, płakać należy nad społeczeństwem, w którem takie dzieją się rzeczy“.

Na tem kończy opis swych wrażeń naoczny świadek. Inne dzienniki donoszą, że Juchancow, przybywszy do Syberyi, zamieszkał w Tobolsku, w najparadniejszym w całem mieście domu o kilkunastu pokojach, które nieszczędząc kosztów, wytapetował, umeblował, ozdobił zwierciadłami i bronzami; że ma piękne konie i powozy, wykwintną kuchnię, liberyę i t. d. Francuzicę zaś swoją stroi w aksamity i brylanty.... i że nakoniec prowadzi dom na wysoką stopę, w którym cała śmietanka towarzystwa miejscowego codziennie prawie je, pije, ucztuje i gra w karty, powtarzając: „kochany, poczciwy Juchancow!....“

Mimowolnie musimy przytoczyć tu jeszcze trafną sentencyę moralną, którą autor opowiadania „On i oni“ zamyka swój opis ku duchowemu zbudowaniu swoich ziomków: „Obywatelu Rosyi! Jeśli chcesz kraść, nie kradnij mało, bo zginiesz na wieki. Ukradnij milion, a będziesz żył szczęśliwie i opływał w dostatki ciesząc się bez przeszkody sympatyą i szacunkiem twych ziomków.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 stycznia.

Arcyksięstwo Fryderykowie przybyli z Krakowa do Wiednia w poniedziałek po południu. Na dworcu kolei przyjmowali ich arcyks. Albrecht i ks. Cumberland. Arcyksięstwo zajechali do pałacu arcyks. Albrechta.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłali do dyrekcyi tutejszej kasy Oszczędności: Wydział powiatowy w Skałacie 50 złr.; Wydział powiatowy w Drohobyczu 25 złr.; Wydział powiatowy w Trembowli 90 złr.; Zwierzchność gminna w Łancucie 26 złr. 95 c., mianowicie od samej gminy 20 złr., zebrane od radnych 6 złr. 95 c. Datki wspomnione zostały wpisane do książeczki N. 40,756.

— Wczoraj na przedstawieniu *Krewniaków* Bałuckiego teatr był pełny. Artyści, mianowicie pp. Wolska, Stachowiczówna, Wojnowska, Lüde, Wojdałowicz, Szymański i Nawarski grali bardzo dobrze. Wywoływano ich też po każdym akcie.

— W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie słynna i głośna już z samego tytułu, wyborna, pełna humoru komedya Rosena: *O! diese Männer! O! ci mężczyźni!*, która od tak dawna rozwesela Wiedeń. Przedstawienie danem będzie na benefis p. Sobiesława a tłumaczenia dokonał p. Arwin.

— Słyszymy, że na ostatni wtorek organizuje się kolosalny kulig.

— Donoszą nam z pogranicznej stacyi Granica, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni zatrzymano i poddano rewizyi kilku korespondentów dzienników petersburskich, udających się zagranicę. Przed 4-ma dniami zdarzyło się toż samo ze znaną korespondentką wiedeńską *Głosu* panią Kairową. Na kilka godzin przed jej przybyciem do Granicy nadszedł telegram od sztabu żandarmów do miejscowego naczelnika żandarmeryi z poleceniem dokonania rewizyi. Jak tylko pociąg stanął, żandarmi przeprowadzili p. Kairową do osobnej sali i tam przez 7 godzin rewidowano ją osobiście i jej rzeczy. Nic jednak nie znaleziono. Panią Kairową jako znaną przyjaciołkę Polaków, widocznie rząd rosyjski posądza o antipaństwową agitacyę.

— W dniu 19 b. m. zakończył życie w dobrach swych Januszkowicach w powiecie Jasielskim Konstanty z Miaczowa Fihauser przeżywszy lat 79. Zmarły był jednym z tych patryarchów obywatelstwa, którzy odziedziczyli wszystkie cnoty przodków bez przymieszki ich wad. Miłość ojczyzny i miłość bliźniego, stwierdzająca się miłosierdziem chrześciańskiem, i właściwa gospodarzowi sympatyczna uprzejmość czyniła Januszkowice przybytkiem staropolskiej gościnności i jednała mu powszechną cześć i szacunek. Zmarły pozostawił dwóch synów: Konrada i Stanisława i córkę Karolinę zaślubioną p. Józefowi Zuk Skarszewskiemu deputowanemu do Rady państwa, właścicielowi Proszówek, druga zaś, zmarła przed kilku laty, była żoną p. Marcelego Drohojowskiego b. posła na sejm, właściciela Czorsztyna.

— Prezydent miasta Lwowa p. Jasiński wyjechał do Wiednia, aby tam w myśl uchwały Rady miejskiej z d. 15 stycznia starać się o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki miejskiej loteryjnej na $2\frac{1}{2}$ milionów złr.

— Z Petersburga donoszą nam, że kilka osób wpływowych rozpoczęło starania u rządu o pozwolenie otwarcia składek w państwie Rosyjskiem na pomnik dla Mickiewicza. Spodziewaną jest w tych dniach przychylna decyzya.

— **Żywiec** 20 stycznia.

W dniu 7 lutego r. b. odbędzie się w tutejszej sali ratuszowej bal obywatelski, z którego czysty dochód przeznaczony jest na budowę szpitala dla chorych w Żywcu. Na gospodynie balu zaproszone zostały pp. szambelanowa Michałowska, Rybarska i Gebauer.

— Jeden z dzienników pragskich donosi, że podczas ostrych mrozów, które tak długo trwały, zamarzły były aż do dna wszelkie kałuże. Stado wróbli niemogąc przeto nigdzie pragnienia zasilić, ujrzawszy przed magazynem na stacyi wpobliżu Kolina rozlane wino, które z pękniętej beczki wyciekło, rzuciło się z całą gwałtownością na płyn. Wróble wkrótce padły na ziemię jak nie żywe. Sąsiedni mieszkańcy widząc tyle ptasich trupów, pozbierali je skrzętnie i przynieśli do ciepłej izby. Pijane wróble wytrzeźwiły się po dłuższym smacznym śnie i uleciały w najlepszem zdrowiu.

— Hr. Geza Zichy jest znanym wirtuozem na fortepianie, chociaż mu brak jednej ręki i nie należy do tych magnatów węgierskich, jak pisze *Hon*, którym świeżo nadano nazwę rewolwerowych magnatów; pomimo tego jednak podczas demonstracyi w zeszły wtorek, gdy tłuczono okna w kasynie, narażony był na obelgi ze strony tumultuantów. Jechał on z żoną i hr. Sztarayem ulicą hatvańską do domu najętą doróżką, lokaj jednak w liberyi siedzący na kożle naprowadził burzycieli na myśl, że w powozie jedzie magnat. Pomimo ośmiu konnych policyantów, zatrzymano powóz, wołając: „Wyciągnijcie ich z powozu, bijcie“. Zichy lękając się, aby nie insultowano jego żony, rzekł: „Możecie mnie wygwizdać gdy gram koncert lub złe wiersze robię, lecz dla czego mnie zatrzymujecie? Kilku obecnych jurystów znało zacnego hrabiego i zrobili miejsce powozowi, a nawet krzyknięto mu *elien!* za jego przytomną otwartość.

— Juliusz Favre umarł w Wersalu d. 19 b. m. w nocy. Liczył on lat 71. Rozpoczął w Paryżu jako adwokat, ale złączony z Armandem Carelem i całą partyą *Nationala* wysłany został do Lyonu, gdzie w rozruchach pamiętnych czynny mając udział, skazany został na śmierć, ponieważ jednak wyrok nie zapadł jednogłośnie, nie został przeto potwierdzony. Za rewolucyi 1848 Ledru-Rollin mianował go sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Za cesarstwa powrócił do adwokatury i bronił Orsiniego. Przeciwnik cesarstwa, należał w Izbie do lewicy a po bitwie pod Sedanem był członkiem rządu i prowadził układy z Bismarkiem. Za prezydencyi Thiersa objął tekę spraw wewnętrznych, lecz nie długo ją piastował i znikł odtąd ze świata politycznego. Napisał on dzieło w obronie rządu tak zwanego „obrony krajowej“. W r. 1867 wybrany był członkiem Akademii.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: W. F. Weissberga za kradzież futra; K. Kobrzyńską za kradzież żeleźniaka; F. Fibicha za podejrzane posiadanie łańcucha; J. Smiecha i Jana Wronę za kradzież szkła; Abrachama Izaaka Jura z Działoszyc poszukiwanego przez sądy Królestwa polskiego za zbrodnie kradzieży i jako winnego bezprawnego powrotu do Austryi. Za pijaństwo trzy osoby.

W policyi złożono: Portmonetkę z kilku reńskiemi i z notatką aptekarską, pozostawioną onegdaj w jednokonce N. 72, a którą złożył Józef Górski woźnica tej dorożki; bransoletkę znalezioną na onegdajszym balu w sali hotelu Saskiego; Książkę robotną i papiery na imię Wojciecha Coufala z Czech; Hirsz Wachtel szynkarz na Czarnej Wsi złożył w Policyi futro lisami podbite, które przyniósł do niego na sprzedaż Tomasz Gąsłowski, skradłszy takowe z ganku przy ulicy Grodzkiej.

TEATR. We czwartek d. 22go stycznia: Komedya w 4 aktach J. Blizińskiego: *Pan Damazy*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— We czwartek dnia 22 stycznia: ŚŚ. Wincentego i Anastazego.

Wiadomości bibliograficzne.

Treść Nr. 159 *Wędrowca*: Janos Arany (z drz.); Landolin, przez B. Auerbacha (c. d.); Wycieczka na Sybir, przez Br. Reichmanna (c. d.); Famfam, ludy Afryki środkowej (c. d. z drzew.); Obrazki z Algieru Guillaumeta; Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 29 arkusz podróży „Holandya“ E. Amicisa.

— Wydawnictwa *Biblioteki uniwersalnej arcydzieł polskich i obcych* wyszedł już z druku rocznika I. tom 1szy. Tarnów 1880 8° str. 160. Tom ten zawiera: J. Słowackiego: Hymn Boga Rodzico, Ojciec zadżumionych, Jan Bielecki; A. Bełcikowskiego: Mieczysław II, dramat hist.; K. Gaszyńskiego: Sielanka młodości; X. P. Skargi: Kazanie sejmowe o miłości ku ojczyźnie; M. Czajkowskiego: Hetman Ukrainy, powieść.

Od Administracyi „Czasu“

Dla ubogich m. Krakowa złożył E. Streit 5 złr.

Sprawy szkolne.

Konferencya okręgowa nauczycieli.

W ostatnich trzech dniach grudnia r. z. odbywała się konferencya okręgowa nauczycieli szkół ludowych miejskich i seminaryów nauczycielskich pod przewodnictwem inspektora szkół p. Twaroga.

W pierwszym dniu, po załatwieniu formalności, odczytał Dr Maciołowski rozprawę o najważniejszych dziś w szkole ludowych używanych metodach nauki czytania i pisania. Prelegent w dłuższym, zajmującym odczycie podał szczegółowo różnice zachodzące w używanej dziś metodzie początkowej nauki i wykazał jako najwięcej posiadającą zalet, choć dla nauczyciela najpracowitszą, metodę analityczno-syntetyczną, mieniąc ją nadto metodą czysto polską, bo opartą na tych samych zasadach, jakie przed stulaty przyjęła komisya edukacyjna w elementarzu X. Kopczyńskiego. Pracę swą objaśniał licznemi dziełkami elementarnemi, które zgromadzonym do przejrzenia podawał.

Po krótkim przestanku odczytał p. Schlesinger obszerny elaborat o nauce gramatyki w drugim roku nauki szkolnej. Rozprawy ustne odnosiły się więcej do szczegółów, gdy w zasadach zachodziła z prelegentem mniej więcej zgoda.

W dniu następnym odczytał p. Lachowicz sumiennie opracowaną rozprawę o nauce języka niemieckiego. Rozprawa wywołała długą i ożywioną dyskusyę. Jedni żądali, aby każda lekcya języka niemieckiego była zarazem lekcyą ściśle gramatyczną, inni, aby przy ustępach do czytania kładziono głównie nacisk na przyswojenie słów i zwrotów, zrozumienie i oddanie treści ustępu, słowem na praktyczną wprawę, ograniczając się tylko do najniezbędniejszych uwag gramatycznych, gramatykę zaś brać gruntownie na odnośnym podręczniku układu Wojnarskiego w przeznaczonych na ten cel godzinach gramatycznych. Zgromadzenie zgodnie z prelegentem przechyliło się do zdania ostatnich.

O użyciu globu w szkole ludowej, odczytała p. Aniela Beckmann pracowicie obrobioną rozprawę, podając zakres i metodę nauki geografii matematycznej odnośnie do obowiązujących książek szkolnych. Po żywych rozprawach ustnych, konferencya utrzymała dawną swą uchwałę, iż tok nauczania geografii w szkole ludowej ma być następujący: Wychodząc od siedziby własnej (szkoły), poznać miejscowość (gminę), okolicę najbliższą, dalej kraj rodzinny (Galicyę), potem Monarchię Austryacko-Węgierską, Europę, inne części świata, wreszcie podać na globie najważniejsze wiadomości z geografii matematycznej.

O nauce historyi naturalnej w klasie V. szkoły wydziałowej, odczytała obszerną i wyczerpującą rozprawę p. Stanisława Rychlicka. Dotknięto też w dyskussyi jedynie szczegółów, godząc się w zupełności na całość.

W ostatnim dniu przyszła pod obrady kwestya robót ręcznych. Temat przez Radę szkolną postawiony żądał, aby wykazać znaczenie robót ręcznych w wychowaniu i podać roboty dla dziewcząt i chłopców. Na temat ten wypracowano siedm obszernych rozpraw. Nadto dyr. Gettlich podał swe spostrzeżenia w tej mierze poczynione i wnioski co do reformy tej nauki w szkole żeńskiej, oraz urządzenia specyalnych kursów dla kobiet przy szkole wydziałowej. Komisya na pierwszem posiedzeniu wybrana, złożona z pp.: Cerchowej, hr. Dieduszyckiej, Gettlicha, Jabłońskiego, Janowskiej, Łuszczyńskiej, Maciołowskiego, Pogonowskiej, Bogumiły Remerówny, Dra Seredyńskiego, i Dra Zgorzalewicza, przepatrzywszy na dwóch posiedzeniach rozprawy i wnioski, poleciła do odczytania rozprawę p. Łatkiewiczówny i przyjęła bez zmiany wnioski p. Gettlicha za swoje, oraz ułożyła rozkład nauki robót w szkole pospolitej i wydziałowej na poszczególne klasy. Panna Łatkiewiczówna odczytała swą rozprawę pełną trafnych myśli, poczem sprawozdawca komisyi dyr. Gettlich zabrał głos. Na wstępie oznajmił, iż komisya z braku czasu załatwiła jedynie sprawę robót w szkołach żeńskich, pozostawiając sprawę robót w szkołach chłopców, jakkolwiek nie mniej ważną, ale szczegółowego rozpatrzenia i obfitych dat wymagającą, do następnej konferencyi okr. Następnie wyłuszczył swoje zapatrywanie na cel i znaczenie szkoły ludowej w naszych stosunkach, wykazał brak związku między dzisiejszą szkołą a życiem i potrzebą takiego kierunku szkoły ludowej, któryby prowadził młodzież najkrótszą drogą do życia i pracy. Poczyniwszy uwagi o dzisiejszym sposobie prowadzenia nauki robót ręcznych w szkole ludowej, wykazał, jak dalekim jest taki sposób nauczania od właściwego celu tej nauki, która powinna się stać podwaliną oszczędności w domowem gospodarstwie, pracy produktywnej do podniesienia drobnego przemysłu. Wreszcie postawił wnioski, a mianowicie, aby:

1) zreorganizować naukę robót ręcznych w szkołach żeńskich ludowych w myśl poczynionych uwag i przyjąć do ścisłego wykonania przez komisyę wypracowany rozkład szczegółowy przedmiotu naukowego na wszystkie lata nauki;

2) założyć przy tutejszej szkole wydziałowej kurs praktyczny robót kobiecych, na wzór szkoły w Reutlingen;

3) założyć przy szkole wydziałowej żeńskiej kurs handlowy dla kobiet.

Zgromadzenie wysłuchało wyczerpującego i przekonywającego sprawozdania z wielkiem zajęciem i podziękowało sprawozdawcy oklaskami, a po dłuższej i zajmującej dyskusyi uchwaliło wnioski i plan nauki robót dla szkół pospolitych i wydziałowych bez zmiany, a na wniosek przewodniczącego wybrało komisyę, mającą się zająć wypracowaniem szczegółowych planów dla proponowanych kursów, oraz poczynieniem odpowiednich kroków celem wprowadzenia w życie w jak najkrótszym czasie wyż wymienionych kursów.

Konferencya uchwaliła na tępnie pewną ilość dzieł do zakupienia dla biblioteki nauczycielskiej okręgowej.

Na tem, po załatwieniu kilku spraw mniej ważnych, zakończono ostatnie posiedzenie.

Z powyższego, acżkolwiek pobieżnego przedstawienia czynności odbytej konferencyi nauczycielskiej widzimy, co z przyjemnością przychodzi nam podnieść, iż nauczyciele nasi zdrowo się zapatrują na zadanie szkoły ludowej i nasze stosunki społeczne, jak również, iż sumiennie nad dalszem pracują wykształceniem, śledząc troskliwie postępu na polu nauczania ludowego. Dowodem tego były sumiennie i ze znajomością rzeczy opracowane rozprawy pisemnne na tematy przez Radę szkolną podane, rozprawy zaś ustne poważne i wyczerpujące.

Życzyćby tylko należało, aby ważne dla szkół naszych uchwały konferencyi, należyte znalazły poparcie u władz przełożonych; nie wątpimy bowiem, iż gmina zawsze skora do ofiar, gdzie idzie o wykształcenie i uzdolnienie do pracy przyszłych jej obywateli i tym razem zapewne z ochotą poniesie koszta urządzenia proponowanych kursów w nadziei, iż takowe przyczynią się w znacznej części do rozwinięcia u nas drobnego przemysłu, na któremto polu tak wiele jeszcze mamy do zrobienia; w każdym razie pomnożą zastęp pracowitych i oszczędnych żon i matek, zdolnych utrzymać w rodzinie ład i porządek, a przyczyniających się do niego przeważnie pracą rąk własnych.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 stycznia.

Oszustwo.

Na ławie oskarżonych zasiedli małżonkowie Adam Mrózek malarz pokojowy z Żywca i Agnieszka Mrózkowa pod zarzutem zbrodni oszustwa popełnionej przez to, że Adam Mrózek będąc dłużnym z wekslu niejakiemu Hermanowi Ebenhöh kwotę 350 złr., połowę realności swojej w Żywcu pod L. 44 położonej za namową żony, tejże kontraktem kupnasprzedaży dnia 14 grudnia 1873 przed notaryuszem Stiasnym w Białej sporządzonym w celu udaremnienia egzekucyi pozornie odstąpił.

W toku rozprawy okazało się jednak, że Adam Mrózek zaślubiając Agnieszkę Mrózkową żadnego nie posiadał majątku pozostawiając żonie nawet obowiązek spłacenia „kawalerskich długów“ i że wzmiankowaną realność kupiła wyłącznie Agnieszka Mrózkowa chociaż w kontrakcie kupna sprzedaży. przez pokątnego pisarza układanym, oboje małżonkowie jako nabywcy zapisani zostali. Nadto stwierdzono zeznaniem świadków, że Adam Mrózek także po ożenieniu się nie zaniechał „kawalerskiego nałogu“ zaciągania długów, które żona w stosunkowo znacznej wysokości z swoich funduszów zaspokoiła.

Wobec tego, kontrakt przed notaryuszem Stiasnym sporządzony przedstawił się raczej jako sprostowanie pierwotnego aktu nabycia przez nieudolność pokątnego pisarza zamiast na imię Agnieszki Mrózkowej na imie obojga małżonków spisanego, niż jako akt pozorny wyłącznie na szkodę wierzyciela zdziałany.

Przysięgli też po obronie Dra Artura Leo znaczną większością głosów zaprzeczyli zadanym im pytaniom wskutek czego Trybunał oskarżonych od oskarzenia uwolnił.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ujście solne 18 stycznia.

Świeża klęska, jaką dotkniętą została okolica nad Rabą, powoduje mnie do skreślenia kilku uwag nad sposobem zabezpieczania się od powodzi.

Pomysł bronienia się od niej wałami jest bez wątpienia jedynym środkiem; i byłby niezawodnie zbawiennym, gdyby tylko owe możliwe środki to jest wały, dały się tak urządzić, aby mogły zabezpieczyć ludzi od utraty życia i mienia. Przed rokiem 1834 nie znano tutaj jeszcze wałów; lody na Rabie puściły, woda wystąpiła z brzegów, rozlała się po szerokiej płaszczyźnie, roznosząc tu i owdzie kry lodów po polach bez znacznego uszkodzenia, jak to widzieć można było przed 3ma laty w gminie „Cząsławice“ o trzy kilometry od ujścia odległej, gdzie także w skutek zatoru wezbrana Raba przez wały lody przerzuciła i na 25 minut strachu narobiła, szybko jednak za spadkiem poziomu pochyłego spłynęła; teraz zaś inne zupełnie, a groźne i zastanowienia godne następstwa spowodowała, gdyż okazało się, że w urządzeniu tutejszych wałów zachodzić musi jakaś wadliwość, albowiem woda nietylko cztery otwory objętości kilkuset metrów w tych wałach rozbiła i pola na przestrzeni conajmniej jednej mili kwadratowej lodami zawaliła i zniszczyła, lecz nadto byłaby z połowę ludności gmin Niedar i Podlesia wytopiła, gdyby nie była zrobiła innego wyłomu w przeciwległym wale od Wisły, która na szczęście tutejszych mieszkańców przerwaną została zatorem pod Niepołomicami utworzonym. Gdyby obu rzek wody były się tu zeszły, to niezawodnie z Niedar i Podlesia byłyby utworzyły wielkie cmentarzysko, którego grobami toń wody, a pomnikami sterczące lody! Rady zatem potrzeba.

Co się tyczy samych wałów tutejszych, to już właśnie ostatnie nieszczęście dowiodło, że nie są bez wadliwości, gdy je woda aż w czterech miejscach przerwać mogła, pomimo, że dopiero przed 8miu laty były o półtora metra nadsypywane i rozszerzane. Lecz gdzie szukać przyczyny tej wadliwości? Oto, kto ma oczy, widzi, że i koryto rzeki i wały koło Raby od samego jej wybiegu do Wisły aż wzwyż po Bieńkowice to jest około 3 kilometry długości, mają różne załamy, kolana i zakręty. miejscami nawet pod kątami od 15 do 35°. Według praw fizycznych woda płynąca odbijać się musi pod tym samym kątem, pod którym opór spotkała, nic więc dziwnego, że uderzając w swym biegu od jednego brzegu do drugiego, a względnie z jednej na drugą stronę wału, musi ostatecznie przy wzrastającej sile żywiołu rozeprzeć wały koło zatoru, na który tylko pośrednio, bo przez odbijanie się, już znacznie osłabioną siłą działać może W celu tedy skutecznej pomocy należałoby jak łożyskowi rzeki, tak też wałom około Ujścia solnego nadać w długości bodaj dwóch kilometrów, o ile można, co nie jest zbyt trudnem, prosty kierunek, aby lody niesione z góry nie napotykały na żadne opory; gdyż wiadomo każdemu, że tam się zwykle tworzą zatory, gdzie albo koryto rzeki jest kręte, albo zanadto zwężone. A że znowu owe zakręty biegu wody przyczyniają się do nieszczęścia, a nawet, że właśnie w skutek owych zakrętów wały tutaj pękają i woda sprawia zniszczenia, to dowodzą najświeższe wypadki, a sprawdzić to można nawet technicznie, licząc bodaj krokami odległość tych miejsc, które obecnie były zagrożone i których jest we wałach dosyć dużo, a które wprawdzie w skutek doraźnej pomocy zdołano w całości utrzymać, ale dopiero wtenczas, gdy już popękały gdzieindziej wały i to tam, gdzie od zakrętu parcie wody było największe, a wały wcale nie mocniejsze od innych. Wypadało pomyśleć o tem, gdy przed laty właśnie dla urządzenia wałów regulowano, czy tam prostowano koryto Raby około Ujścia. Obecnie będzie to z większym nakładem połączone, chociaż kiedyś nastąpić musi. jeżeli się pragnie złemu stanowczo zaradzić, albo ową wadliwość usunąć.

Starzy ludzie tutejsi i doświadczeni uważają także, iż wały rabiańskie w zanadto wielkiem półkolu łączą się z wałami Wisły. Wolna ta i bardzo znaczna przestrzeń może być dobrą na wypadek równoczesnego wezbrania Wisły i Raby w porze letniej, bo Wody Raby wstrzymywane przez górującą Wisłę mogą się łatwiej w tym odmęcie rozpościerać, lecz znowu ta sama przestrzeń w zimie, gdy woda znosi lody, może się stać przyczyną złego, bo właśnie tam, gdzie potrzeba największej skoncentrowanej siły wody, aby od razu masę gromadzących się lodów dźwignęła i na Wisłę za biegiem spławu wyprzeć mogła, ta siła jest złamaną, bo woda Raby rozlewa się na owej przestrzeni, zostawiając lody w korycie rzeki, czyli tworząc właściwie zatór lodów, tę główną nieszczęścia przyczynę. O czem już kilkakrotnie przekonałem się naocznie. Cóż tedy począć, aby na wypadek zrucania lodów w zimie i na wypadek wezbrania wody w lecie zaradzić niebezpieczeństwu? Ludzie doświadczeni twierdzą, że połączenie wałów, jakie teraz istnieje, zostawić można z ową wielką przestrzenią do rozlewu wody, tylko należy wał rabiański przynajmniej na prawym brzegu rzeki przedłużyć o ile można aż ku Wiśle (co zresztą nie jest trudnem do wykonania), aby tym sposobem skoncentrowaną utrzymać siłę żywiołu.

Przed ośmiu laty, gdy wały tutaj nadsypywano i wzmacniano, mieszkańcy okolicy dostali nakaz, aby wszystkie drzewa po obu stronach wałów wycięli, i żeby nie paśli bydła po wałach. Doświadczenie inaczej poucza, że o wiele będzie lepiej i bezpieczniej, gdy właśnie bydło zatłaczać będzie brzegi wałów, w których krety i t. p. istoty podziemne robią otwory dla wody, (a wiadomo, jak działa bodaj najmniejszy otwór w stosunku do ogromnej siły wezbranej wody) i gdy wały po stronie zewnętrznej obsadzone będą gęsto drzewiną niezapuszczającą, czyli nie rozciągającą daleko swych korzeni. Wierzby mogą być zupełnie odpowiednie. W ostatniej katastrofie przekonałem się będąc z początku najbardziej zagrożonym, że drzewka wierzb, które przed kilku laty zewnątrz wału nasadzić kazałem, choć jeszcze słabe, bo młode, ochroniły większą część miasteczka od większego nieszczęścia, bo na tychże wierzbeczkach oparte deski, a na nie walony nawóz, ziemia i co było pod ręką powstrzymało przerwanie wału, przez którego powierzchnię już się woda przelewała — jednak go nie rozerwała! I ten to środek obsadzania wałów po stronie zewnętrznej drzewami, mianowicie wierzbami w odstępach bliskich, a najmniej w czterech rzędach, uważaćby można obok wzmocnienia wałów przez nadanie im większej szerokości i pochyłości spadku za jedynie skuteczny, dokąd jaka zasadnicza regulacya rzeki nie nastąpi, bo gdyby nawet woda wały przerwała, to lody oprą się na drzewach, nie sprawią takiego zniszczenia i nie

odetną ludzi od świata! Dzisiaj jeszcze do Niedar ani konno, ani wozem nie dojedzie, a pytanie, kiedy dojedzie? Drzewa cżterema rzędami gęsto pozasadzane wzdłuż wałów byłyby powstrzymały tak straszną klęskę!

Poruszyłem sprawę, aby inne wywołać głosy.

Wiedeń 19go stycznia. (*N. fr. Presse*). Na giełdzie zbożowej panowało dziś z początku bardzo dobre usposobienie skutkiem wiadomości z Peszty o ożywiającym się tam ruchu w handlu zbożowym i wiadomości o podwyższeniu ceny zboża w Nowym Jorku; w ciągu dnia jednak zmieniło się usposobienie giełdy, tak że do notacyi cen wyższych nie przyszło. Za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę notowano przed południem 14·37½, po południu 14·25, ceny owsa trzymały się dobrze, za 100 kilo owsa z odstawą na wiosnę płacono 7·85 do 7·90.

Wiedeń 20 stycznia.

Okowita. Na naszem targowisku tendencya jakoby zaczynała się polepszać not. 36—36·25. **Peszt**, 19 stycznia: 34·75—35·75 złr. — **Wrocław** 19 stycznia: w miejscu 60·— mrk. płacono — na styczeń 60·— mrk. płacono. — **Szczecin**, 19go stycznia: w miejscu 59·60 mrk., na stycz.-luty 59·20 mrk., na wiosnę 61·20. — **Berlin**, 19go stycznia w miejscu 60·80 mrk., na styczeń 60·50 mrk., na kwiecień-maj 61·50 mrk., na maj-czerw. 61·70 mrk.— **Paryż**, 19go stycznia: na ten miesiąc 69·— frnk., na luty 69·— frnk., na marzec-kwiecień 69·— frnk., na maj-sierpień 68·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 20 stycznia: za 100 kilo z dworca w cłem 8·— złr. — **Tryest**, 19go stycznia: za 100 kilo bez cła 10·50 złr.— **Brema**, 19go stycznia: za 50 kilo 7·20 mrk. — **Hamburg**, 19go stycznia: w miejscu 7·— mrk., na styczeń 7·— mrk., na luty-marzec 7·30 mrk. — **Antwerpia**, 19go stycznia: za 100 kilo 18·50 — frk.— **Nowy Jork**, 19go stycznia: za galonę (=[illegible] kilo) 7¾ ct. pap., w **Filadelfii** 7½ ct. pap.

Wadowice 15 stycz. Płacono za hektolitr pszenicy 12·25— żyta 9·25,—jęczmienia 8·88——owsa 8·— ziemniaków 2·80.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 19go stycznia. — **Wiedeń**: pszenica 13·25 do 14·— złr.; żyto od 10·15 do 10·40 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 36·— do 36·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·55 do 14·60 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13·37 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (kwiecień-maj.) 234·—; żyto —·—; — **Szczecin**: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 70·50 złr.; Olej rzepakowy 79·25 złr.; Spirytus —·— złr. — **Wrocław**: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr., kukurudza —·— złr. — **Kolonia**: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 26 cent.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 stycznia.

HOTEL VICTORIA. S. hr. Szembek z Poznania. Stef. Chwaliboż z Podola; Bronisł. Podlewski z Kongresówki; T. Wysocki, Aleks. Flatau z Warszawy; William L. Lay z Żmigrodu; Fr. Tłuchowski z Podola; H. Armistead z Bamburg w Anglii; Jan hr. Tarnowski z Podola.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 stycznia. Doniesienie dzienników, jakoby poseł francuski hr. St. Vallier miał w tych dniach wyjechać do Paryża, aby wziąść udział w obradach Senatu, jest według pewnego źródła bezzasadnem. Poseł ten nie myśli opuszczać Berlina, zanim nie zostanie załatwioną nierozstrzygnięta dotąd kwestya co do jego utrzymania się na tutejszej posadzie. Dziś wieczór daje hr. St. Vallier obiad dla posła niemieckiego w Paryżu ks. Hohenlohe, oprócz którego znajdować się będą na obiedzie książę Raciborski (Hohenlohe), hr. Hatzfeld, ks. Łabanow, Ubrył, minister Radowitz i hr. Herbert Bismark.

Berlin 19 stycznia. *Reichs Anzeiger* pisze: Jak donosi telegrafem jiny konsul Zembsch z Apii z d. 29 grudnia, za pośrednictwem przyjacielskiem uznany został król Malietoa przez cały archipelag Samoa. Tym sposobem załatwiony został spór między dwoma stronnictwami rządowemi. Umowa zawarta między Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej względem urzędowego uznania króla, upoważnia do wspierania jego rządu dla zaprowadzenia porządku i przyczyni się wiele do zabezpieczenia zawichrzeniom na tym archipelagu.

Paryż 19 stycznia. Skrajna lewica postanowiła postawić jutro wniosek względem powszechnéj amnestyi.

Paryż 20 stycznia. Ludwik Blanc wniesie dziś w Izbie wniosek o amnestyę i żądać będzie nagłości. Gabinet zachowa się biernie i zastrzeże sobie głos w obradach. Wszyscy posłowie francuscy zagraniczni mają na teraz pozostać na swoich posadach, mimo poselstw przy Watykanie.

Rzym 19 stycznia. Izba podjęła napowrót swoje czynności i uchwaliła uroczystą żałobę z powodu zgonu Avezzana i Carniego. Z powodu zajść na pogrzebie Avezzana zapowiedziały interpelacye Bonghi, Parenzo i Bovio. Prezes gabinetu Cairoli zastrzega sobie termin dania odpowiedzi na te interpelacye. Następnie obradowano nad budżetem marynarki na r. 1880. Po niejakich uwagach ze strony kilku deputowanych uchwalono kilka rozdziałów budżetu. W Senacie obradowano dalej nad ustawą o zniesieniu podatku od mlewa. Minister skarbu Magliani odpowiada na zarzuty biura centralnego i mówców opozycyjnych w długim wywodzie, wykazując szczegółowiej prawdziwość preliminarza na r. 1880, który dowiedzie, że dochody zwiększyły się.

Londyn 19 stycznia. Gabinet postanowił zaradzić nędzy w Irlandyi ze skarbu publicznego, gdyż wsparcie prywatne okazuje się być niedostateczne. Jenerał Roberts zarządził rozległe środki obrony, obawiając się ponownéj napaści. Przywódzcy afgańscy dali się wprawdzie kupić, ale mimo tego zdradzają nieprzyjacielską postawę.

Washington 19 stycznia. James Russell Lowell mianowany został posłem w Londynie, John Forster posłem w Petersburgu, Lusyan Fairshild posłem w Madrycie.

Piszą nam z Wiednia 20 stycznia:

„Pełno tu pogłosek o bliskiem uzupełnieniu gabinetu hr. Taaffego. Pewnem tylko jest, że rokowania się toczą w tej mierze, które codzień mogą zerwać się, lub doprowadzić do skutku. Spodziewają się, że za kilka dni wyjaśni się sytuacya wewnętrzna; albo gabinet ulegnie uzupełnieniu i zmianie, albo też pozostanie nadal w obecnym składzie. Nazwiska przyszłych ministrów nie są znane. Jeżeli przyjdzie do tak rychłego uzupełnienia gabinetu, to jedynie wskutek nacisku ze strony prawicy, [illegible] Zwracam uwagę na dzisiejszy artykuł *Pressy*, który, lubo ostrożny, zdaje się prowadzić do zrozumienia, jakich zmian spodziewać się należy. Rzecz przytem ciekawa, że *Presse* zasłania się *Czasem* i z dziennika naszego czerpie informacye o położeniu politycznem.“

Artykulik *Pressy*, o którym korespondent nasz wspomina, zapisuje wszystkie pogłoski o uzupełnieniu gabinetu, [illegible] *Czasu*, a w końcu dodaje: „Prawdopodobnie dziennik krakowski przedstawił właściwą cechę położenia. Jeżeli tak jest, natenczas dokonywa się to, cośmy zawsze z zachowania się lewicy wnioskowali. Nietylko rządowi, ale [illegible] pcha frakcye prawicy do skupiania się ze sobą i skazuje rząd na opieranie się na tej części Izby w przeprowadzeniu przedłożeń. Prawica [illegible] prawicy tej władzy“.

W wydziale budżetowym Izby deputowanych referował wczoraj hr. Clam-Martinitz o przedłożeniu rządowem odnoszącem się do zaradzenia nędzy; wnosił on, aby dla Istryi wyznaczyć więcej o 30,000 złr., dla Galicyi więcej o 50,000 złr., niż rząd proponuje. Wniosek ten odrzucono jako przeciwny zwyczajowi konstytucyjnemu, ponieważ nie wypada więcej na cele te przeznaczać, niż rząd się domaga na podstawie swych dokładnych informacyj.

Według depeszy wczorajszéj dawali wszyscy ministrowie wspólni na posiedzeniu połączonych wydziałów delegacyi węgierskiéj wyczerpujące i obszerne wyjaśnienia względem dotychczasowych urządzeń administracyjnych w Bośni. Na podstawie tych wyjaśnień, wywołanych całym szeregiem interpelacyj, uchwalono kredyt dodatkowy na okupacyę na rok bieżący. Zdaje się, że sprawa ta przyjdzie dziś lub jutro na pełne posiedzenie delegacyi. Dzienniki peszteńskie donoszą, że jeden z członków delegacyi węgierskiéj miał zamiar wnieść interpelacyę względem *Italia irredenta*, lecz zaniechał tego na wyraźne życzenie bar. Haymerlego, który miał się wyrazić, że jego doświadczenie uprawnia go do uważania téj sprawy za czysto wewnętrzną dla Włoch. *Pester Lloyd* prostuje to wyrażenie ministra w ten sposób, iż miał on powiedzieć: „Ruch ten może dla wewnętrznych stosunków Włoch daleko więcéj być niebezpiecznym, niż dla naszéj monarchii“.

W Peszcie spokojnie, dzienniki jednak nie przestają pracować w kierunku ujemnym. *Magyar Orszag* z nowym wystąpił skandalem. Oto zarzuca ministrowi wyznań p. Trefortowi, że z funduszu religijnego dawane bywają pożyczki osobom niedającym żadnéj rękojmi, że nawet minister sam zaciąga pożyczki, od których procentu nie płaci, wreszcie, że przy rozmaitych zakupnach i sprzedażach, jednem słowem w całéj administracyi funduszu religijnego, zachodzą mankamenta narażające fundusz ten na stratę. Między wierszami domyślać się dziennik ten każe, iż wszystko to dzieje się z korzyścią dla kieszeni ministra. Jest to widocznie dalszy ciąg walki opozycyi z członkami gabinetu p. Tiszy, o którego właściwie chodzi. Według ostatnich informacyj naszych, stanowisko p. Tiszy nie jest w téj chwili zbyt silne. Odnośnie do ostatnich wypadków zapisać musimy, że jenerał Edelsheim oświadczył w piśmie wystosowanem do dziennika *Hon*, że tylko doróżkarz padł od kuli żołnierskiéj, ponieważ przejechał jednego żołnierza a trzech innych bił biczem i w tym zajściu zginął. W pobliżu zaś zabitego prawnika żołnierze wcale nie strzelali, poległ on więc od strzału rewolwerowego, który padł z pośród ludności.

Dochodzi nas z Warszawy wiadomość, że w skutku śledztwa zarządzonego w Warszawie przez zarząd szkolny z powodu owacyi młodzieży gimnazyalnej dla p. Modrzejewskiej, skazano na wydalenie ze szkół kilkunastu uczniów. Jeden z nich, Ignacy Neufeld, 17-letni uczeń 6ej klasy 5go gimnazyum, kiedy mu odczytano wyrok wydalenia, obostrzony zakazem przyjęcia do jakichkolwiek szkół w państwie rosyjskiem, odszedł i zamknąwszy się w klasie, wystrzałem z rewolweru w usta życie sobie odebrał. Pedel widział przez dziurkę od klucza, jak Neufeld pisał coś. Było to pożegnanie do matki. Dyrektorem tego gimnazyum jest Charaszewski. Usłyszawszy wystrzał, zamknął się. Pogrzeb młodzieńca, tak srogo ukaranego, odbył się wczoraj przy niezmiernym tłumie osób odprowadzających go do grobu. Krążyła zaraz wczoraj po Warszawie wieść, że naczelna władza szkolna cofnęła rozporządzenie wydalenia uczniów skazanych. Fakt samobójstwa, sam przez się nie mający znaczenia politycznego, nabył go ze względu na postępowanie władz z młodzieżą szkolną.

Ponieważ ks. Bismark nie przybył do Berlina na obchód orderowy w niedzielę, przeto utrzymują, że niechciał się pożegnać z odjeżdżającym posłem rosyjskim Ubryłem, którego nie lubi, i którego dla tego odwołano. Ale nadmienić trzeba, że kanclerz nie bywa nigdy na obchodach dworskich i paradach, oraz przyjęciach pałacowych i że nie dla ujęcia go sobie odwołany został Ubrył, lecz, że wszystkie posady posłów rosyjskich zniesione zostały, gdyż Rosya przybrawszy minę pokojową nie może pozostawić posłów swoich na ich dawnych posadach w obec nowych instrukcyj.

Izba deputowanych sejmu pruskiego zajmowała się w poniedziałek sprawą nabycia na skarb kolei nadreńskiéj i kolei berlińsko-magdeburskiéj. W imieniu centrum oświadczył Röckerath, że skoro zapadła uchwała względem nabywania większych kolei, własnością prywatną będących, należy działać na téj drodze spiesznie. Żąda więc przedłożenia planu ogólnego. Minister robót publicznych Maybach oświadczył, że przedłożenie ogólnego planu, dałoby tylko popęd do gry giełdowéj. Należy przeto częściowo działać. Rząd jak na teraz nie myśli nabywać większéj liczby kolei, a chce wprzódy wykazać w praktyce korzyści z nabywania kolei na skarb. Następnie przyszła pod obrady sprawa utworzenia niemieckiego towarzystwa handlu morskiego i udziału w niem rządowego banku morskiego „Seehandlung.“ Minister skarbu Bitter rzekł, iż rząd pruski nie może sprzeciwiać się zamiarom narodowym kanclerza, lecz owszem popierać je winien. Idzie tu zaś o utworzenie kantoru handlowego na wyspach Samoa na oceanie Spokojnym. Izba uchwaliła daléj budżety ministerstwa sprawiedliwości i administracyi długów państwa.

W przedmiocie układów z księciem Cumberland o majątek prywatny ojca jego króla Jerzego Hanowerskiego w zamian za zrzeczenie się praw do tronu, telegrafują z Kopenhagi do *Hamb. Nachr.*, że dziennik *Dagens Nyheder* zaprzecza twierdzeniu berlińskiéj *National Ztg*, jakoby król Chrystyan oświadczył, iż daremnemi są jego namowy, aby skłonić księcia Cumberland do zrzeczenia się praw swoich. *Nord. allg. Ztg*, która o ile może milczy zawsze o tej sprawie, mówi dziś: Dzienniki zagraniczne donoszą że ks. Cumberland nie myśli przyjąć propozycyj pruskich w sprawie hanowerskiéj. Na podstawie urzędowych informacyj zapewnić możemy, że rząd królewski nie robił żadnych propozycyj księciu ani ich robić zamierzał. Jeżeli król duński w zamiarze przychylnym starał się może skłonić swego zięcia do mniej szorstkiego postępowania, niż było ono od śmierci jego ojca, było to z jego strony wyrazem usposobienia pokojowego i pośredniczącego, o czem rząd niemiecki nie wiedział a gdyby go zapytano, odpowiedziałby, że propozycye pokojowe nie znajdą pewnie dobrego przyjęcia u księcia Cumberland, który ma zbyt wielu przy sobie doradzców interesowanych w utrzymaniu jego pretendentury a którzy po zaprzestaniu tej roli straciliby swoje posady.

Rząd niemiecki, jak wiadomo, wybrał wyspy Samoa nietylko jako punkt zborny dla handlu niemieckiego, ale oraz jest zamiarem jego utworzyć na tych wyspach kolonię zbrodniarzy. Urzędownie jeszcze rzecz ta nie była traktowaną, ale projekt w tym duchu został wygotowany.

Wobec zapowiedzianego w programie Freycineta uzupełnienia ustaw o wychowaniu publicznem, z których jedna, jak wiadomo, zalega w senacie, lewy środek senatu oddzielił się od partyi republikańskiéj a tem samem powiększy siły opozycyi przeciw tym ustawom. *Republique française* zapisuje to „odstępstwo“ i prawi kazanie renegatom republikańskim, którzy się wiążą z sprzysiężonymi nieprzyjaciołmi téj formy rządu.

Na posiedzeniu sobotniem francuskiej Izby deputowanych rzekł minister wojny jenerał Farre, tłumacząc się ze zniesienia kapelanów duchownych w armii francuskiej, że obecność ich w obozie wpływa niekorzystnie na karność, bo uwłacza władzy dowódców: Słowa te nie potrzebują komentarza, ale świadczą bardzo niepochlebnie o karności żołnierzy i o powadze dowódców wojska.

W przeddzień otwarcia parlamentu angielskiego przybywa coraz więcéj mów politycznych przy różnych okolicznościach tak ze strony przeciwników gabinetu, jak i ze strony ministrów. Hamilton odpowiadając na zaczepkę Harcourta rzekł był d. 14 b. m.: między innemi, „Rosya od lat kilku posuwała się na Afganistan. Dość tylko raz pozwolić jéj, aby tam zawładnęła, a będzie nam nasuwać niezliczone trudności wojną tak zwaną nieurzędową, taką, jaką prowadziła w Serbii.“ Słowa te wyszłe z ust ministra są zaprzeczeniem oświadczeń ministra wojny, który powiedział niedawno, że Anglia nie żywi wcale nienawiści do Rosyi.

Jeszcze nie zupełnie przyszło w Hiszpanii do zgody w łonie kortezów, a już nowa występuje tam secesya. Izba obraduje nad zniesieniem niewoli na Kubie. Deputowani kubańscy czynią jednak przyjęcie téj ustawy zawisłem od tego, aby równocześnie uchwaliła Izba reformy teraźniejszych urządzeń agraryjnych na wyspie, bo słusznie trzeba obmyśleć środki dla zastąpienia pracy przymusowéj przez pracę dobrowolną, inaczéj usamowolnienie sprowadzi zastój w rolnictwie a tem samem upadek produkcyi. Gdy rząd nie chciał już teraz przystępować do takiego zadania, przeto deputowani kubańscy usunęli się, aby zostawić Izbę w niekorzystnem położeniu obradowania nad ich interessami bez ich udziału. Na posiedzeniu Izby d. 17 b. m. uznał minister kolonij, że nie można obradować nad ustawą emancypacyjną bez udziału reprezentantów Kuby i przyrzekł wkrótce przedłożyć ustawę żądaną. Jest to więc dopiero początek zajścia, bo sama ustawa da sposobność do zaciętéj walki.

Podług wiadomości odebranych przez *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 19 b. m., Porta w odpowiedzi na memoryał czarnogórski odpiera najpierw zarzut Czarnogórców, jakoby Albańczyków do oporu zachęcała twierdzeniem, że jedynie groźby Czarnogórców wzbudzają obawy, które Albańczyków do oporu skłaniają; uważa żądanie wynagrodzenia za zwłokę, za bezpodstawne; zagrożenie sekwestracyą dóbr muzułmańskich za krok nieprzyjacielski przeciw mahometańskim mieszkańcom Gusynii, który stosunek z Albańczykami tylko pogorszyć może a do obwodu Kuci, który Czarnogórcy opanowali, a którego im traktat berliński nie przyznaje, zastrzega Porta swe prawa, wyrażając przytem nadzieję, że mocarstwa zagraniczne odwiodą Czarnogórców od zamysłu zasekwestrowania dóbr muzułmańskich w Gusynii i Pławie, coby mogło pociągnąć za sobą najsmutniejsze następstwa.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 21 stycznia (*pryw.*) *Fresse* ze względu na sytuacyę parlamentarną jest tego zdania, że rząd zmuszony będzie w bardzo krótkim czasie zdecydować się, czy zechce ustąpić hr. Hohenwartowi, czy przyznać prawicy większy wpływ w gabinecie. Ze stanowiska rządu, który się chce zapewnić co do większości, aby swój program własny przeprowadzić, kwestya ta wcale nie jest wątpliwą. *Presse* przytacza w końcu artykuł *Czasu* wykazujący, że Polakom musi być danym w rządzie udział odpowiedni ich znaczeniu parlamentarnemu i liczebnemu. Wydział budżetowy przyjął ustawę o zaradzeniu nędzy prawie bez zmiany, tylko dla Galicyi przyznaczono 250,000 złr. na budowle, ewentualnie na środki żywności.

Wiedeń 21 stycznia. Delegacya węgierska przyjęła przedłożenie rządowe tyczące się nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie wojsk okupacyjnych na r. 1880 bez zmiany w obradach tak ogólnych, jak szczegółowych.

Berlin 20 stycznia wieczór. Izba deputowanych przekazała rządowi do uwzględnienia petycyę o pomocnicze wykonywanie czynności duchownych w sąsiednich osieroconych parafiach katolickich. Minister wyznań oświadczył, że naczelny prezydent prowincyi Poznańskiej otrzymał polecenie, aby zarządził, iżby nie o każdej czynności urzędowej kapłanów mogącej być podciągniętą pod ustawę karną zawiadamiano prokuratora rządowego, lecz zażądano poprzednio nakazu naczelnego prezydenta, a w ogóle, aby we wszystkiem przeważało o ile można łagodne i pojedyncze stosowanie ustaw.

Paryż 20 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, na którem nie znajdował się Gambetta z powodu choroby na gardło, przedłożył Cazot projekt ustawy o reformie sądownictwa a Ferry projekta ustaw względem obowiązkowego wychowania elementarnego, wyłącznie świeckiego.

Paryż 21 stycznia. *Republique franç ise* w artykule żądającym zmiany osób w dyplomacyi, mówi co następuje: Zagranicą z zadowoleniem przyjmą te zmiany, które dadzą dowód, że Francya ma na usługi mężów, którzy godni są reprezentować ją i nie ominą żadnej sposobności, aby głośno pochwalić politykę zabezpieczającą utrzymanie dobrych stosunków z Europą.

Petersburg 21 stycznia. *Inwalid rosyjski* pisze: Mylne doniesienia dzienników niemieckich o mniemanem znieważeniu oficerów pruskich w Kaliszu spowodowało tych ostatnich, że przez jednego z sztabsoficerów wyrazili 5-mu pułkowi huzarów rosyjskich oburzenie oficerów pruskich na podobną fałszywą wiadomość. Oficerowie rosyjscy przyjęli to oświadczenie z uczuciem szacunku i przyjaźni, jakie od tak dawna istnieją między obu zaprzyjaźnionemi mocarstwami i wojskami. Cesarz nadał jenerałowi Langenau, dotychczasowemu posłowi austryackiemu w Petersburgu, order Śgo Aleksandra Newskiego w brylantach. Jenerał Langenau ma jutro posłuchanie pożegnalne u Cesarza.

Kursa. — Wiedeń 21 stycznia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 70·15. — Renta srebrna 71·20. — Renta złota 83·60. — Losy z r. 1860 132·—. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 297·—. — Londyn 117·—. — Srebro —·—. — Napoleony 9·33½. — Lombardy 86·25. — Losy z roku 1864 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 257·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 159·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 140·50. — Anglo-Bank 150·—. Obligacye indemn. galic. 96·30. — Losy prem. węgierskie 114·70.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 124·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·75. 6% Listy zast. hipoteczne 99·50. — Marki 57·90. Ruble 122·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 97·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	95 50	96 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 25	90 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	95 50	96 50
6% listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	98 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	255 50	257 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	157 —	159 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	284 —	292 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 75
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

(Przy pozycjach od 5% pożyczki krajowej do 6% listów dłużnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; przy listach zastawnych: Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 20 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	70 —	70 15
4 1/3% Renta srebrna	71 10	71 25
4% Renta złota	83 30	83 45
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 50	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 75	132 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 25	135 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 50
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	94 —	95 —
Galicyjskie „ „	96 20	96 70
Morawskie „ „	102 75	— —
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	86 50	87 25
Węgierskie „ „	89 —	90 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 50	88 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	116 60	116 80
6% Renta węgierska złota	98 45	98 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	78 60	78 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	146 75	147 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	159 —	160 —
„ „ austryackie 80 „	213 —	215 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	292 90	293 20
„ „ węgierskie 200 „	270 50	271 —
Depositen-Bank 200 „	228 —	229 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	820 —	825 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	839 —	842 —
Unionbank 100 „	108 60	108 90
Verkehrsbank ogólny 140 „	134 75	135 25
Wied. Bankverein 100 „	153 50	153 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	65 50	66 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	149 50	150 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	605 —	607 —
Elżbiety 210 „ „	188 —	188 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	157 25	157 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2340	2350
Franciszka Józefa 200 „ „	164 —	165 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	255 50	255 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	124 —	124 75
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	158 50	159 —
Nordwest austr. 200 „ „	162 50	163 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	144 —	144 50
Rudolfa 200 „ „	150 75	151 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	132 —	133 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	270 75	271 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	86 —	86 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	218 50	219 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	126 —	126 50
„ Nord-Ost 200 „ „	139 75	140 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	140 —	140 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	100 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	95 50	96 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	95 50	96 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	99 20	99 80
6% „ Banku Włość. lwow.	101 50	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 95	102 10
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit. 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 25	85 75
Alföld-Fiume 200 „	87 75	88 —
„ Em. 1874 200 „	86 —	86 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 25	107 75
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 —	97 25
„ Em. 1862 r. 300 „	96 —	96 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	98 25	99 —
„ Em. 1870 200 „	96 —	— —
„ Em. 1872 200 „	99 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	95 25	95 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	83 —	83 25
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. a. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 —	106 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 —	108 50
„ poż. 1876 r. 100 „	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 50	98 75
„ „ Em. 1873 200 „	95 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	85 50	85 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	87 75	88 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	90 50	91 —
„ „ III „ 1868 300 „	86 —	86 50
„ „ IV „ 1872 300 „	83 25	83 75
Nordwestb. austr. 200 „	98 75	99 25
„ „ „ Lit. B. 200 „	95 —	95 50
„ „ Em. 1874 200 „	113 50	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 50	93 —
„ Em. 1872 300 „	90 75	91 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	90 —	90 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „	80 30	80 60
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	171 —	172 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	119 —	119 50
„ „ 200 złr. 5%	105 75	106 25
Theissb.-Gesell. „	94 75	95 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	81 —	81 50
„ „ II Em. 200 „	79 50	80 —
„ Nordost 300 „	82 —	82 30
„ „ złotem 200 „	96 —	96 50
„ Westbahn 200 „	— —	86 —
„ „ Em. 1874 200 „	83 25	83 75
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 25	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	120 50	120 75
„ Węgierskie 100 „	112 50	113 —
3% „ Tureckie 400 fr.	17 —	17 25
Kredytowe 100 złr.	178 50	179 —
Clary 42 „	40 —	— —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	106 50	107 —
Inspruku 20 „	25 —	26 —
Keglewicha 10½ „	18 —	— —
Krakowskie 20 „	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) 40 „	40 50	41 50
Palffy 42 „	39 25	40 —
Rudolfa 10½ „	18 75	19 —
Salma 42 „	— —	— —
Salzburgskie 20 „	22 75	22 25
St. Genois 42 „	47 50	47 75
Stanisławowskie 20 „	27 75	28 25
4½% Tryesteńskie 105 „	119 —	120 —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	— —
Windischgrätza 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20-frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	9 62	9 63
Funty sterl. angielskie	11 72	11 77
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 95
Ruble papierowe za 100	121 75	122 25

Lwów 20 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	289 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „	89 —	90 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 —	100 —
6% „ „ „ włościań. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	95 90	96 90
6% „ pożyczki krajowej	98 50	100 —

Warszawa 19 stycznia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	031
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	150
4% Listy likwidacyjne	— —	86 20
kupon	— —	53

Ogłoszenie konkursu.
L. 3. 193 3 3

Celem obsadzenia posady **fizyka miasta Krakowa** z płacą roczną 800 złr. i dodatkiem służbowym 300 złr., ogłasza się niniejszem konkurs do **15 lutego b. r.**

Ubiegający się o powyższą posadę, kandydaci winni przedłożyć swe podania w przeciągu terminu konkursowego do Prezydyum Magistratu i w tychże wykazać: wiek, miejsce urodzenia, dotychczasowe służbowe stosunki, a nadto dołączyć świadectwo złożonego egzaminu, jaki jest przepisany rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873 r. l. 37 dz. p. p. dla uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy urzędach administracyjnych.

W Krakowie d. 10 stycznia 1880.

Prezydent miasta:
Dr. Zyblikiewicz.

Do dzisiejszego Nru dołącza się: „Wyciąg z ogólnego katalogu Erfurtskiego składu nasion Edmunda Mauthnera w Budapeszcie, IV. powiat, Kronprinzgasse (Herrengasse) Nr. 18“.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*